Dodatek do Nru 227 „Naprzodu".

Nr. 226. Kraków, poniedziałek 19 sierpnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 5 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 30 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 18 sierpnia.

„Spokojni ludzie górą".

Tak woła z tryumfem gadzinowy pismak z „Gazety narodowej", zachłystując się z radości, iż wydoskonalona technika wyborcza jeszcze raz wypaczy wolę ludu na jego niekorzyść, jeszcze raz uczyni z wyborów, które mają być legalnym wyrazem dążeń i potrzeb ludności, smutną a zbrodniczą farsę, stosownie do życzeń kilkunastu rabusiów politycznych, grasujących po kraju pod firmą komitetu centralnego.

Organ namiestnika hr. Pinińskiego zna dobrze niezawodne narzędzia tej polityki „spokojnych ludzi"; wie dobrze o tem, jak funkcyonuje wypróbowana już maszyna wyborcza i dlatego to z cyniczną pewnością siebie już dziś wykrzykuje, że „spokojni ludzie będą górą." To, co się w kraju obecnie dzieje, uprawnia zupełnie stańczykowskiego pismaka do takich zuchwałych nadziei.

Od szeregu lat przywykliśmy patrzyć na wybory, jako na nędzną komedyę, odgrywaną tylko w celu nadania pozorów „legalności" gospodarce, która dotychczas takie „świetne" dla kraju wydała rezultaty. Komedya ta, z całą wystawą gwałtów, szwindlów, przekupstwa i presyi — rozgrywa się obecnie przed nami.

Od dnia, w którym wybory zostały rozpisane, rozpoczęli „spokojni ludzie" zbrodniczą robotę, mającą zapewnić im zwycięstwo. Ze wszystkich stron kraju dochodzą wieści codziennie o nadużyciach, które największego optymistę, co do wolności politycznej w Galicyi, napełnić muszą niewiarą i zniechęceniem.

Listy wyborcze układa się zupełnie samowolnie. Wykreśla się z nich wyborców niezawisłych i opozycyjnych, a wpisuje ludzi, pozbawionych wprawdzie prawa głosowania, ale za to dających rękojmię, iż za judaszowy pieniądz lub ze strachu głosować będą na „spokojnych ludzi". Czasu do wnoszenia reklamacyi niema, wyborcom do listy zaglądać nie wolno, reklamacye albo się odrzuca, albo też uwzględnia — po wyborach. Terminu prawyborów z zasady się nie ogłasza, prawybory zaś przeprowadza się w nieobecności wyborców, przy pomocy wójta, księdza, faktora i kilku hyen wyborczych. Wyborcy wnoszą przeciwko tym praktykom protesty i reklamacye, jednak napróżno. Niema instancyi, do którejby można apelować i dopominać się o prawo i słuszność. Wszelkie drogi legalnej obrony przeciw polityce „spokojnych ludzi" zawodzą. Równocześnie puszcza się na wieś całą sforę ogarów, które opadają biednego chłopa i groźbą lub pieniądzmi zgnębić go mają i zmusić do niewyjawienia właściwej swej woli.

Chłop galicyjski, odznaczający się podziwienia godną cierpliwością i wiarą w istnienie jakiegoś prawa i słuszności, tyle razy oddawał głos na kandydata opozycyjnego — i ku największemu swemu zdziwieniu i rozgoryczeniu dowiadywał się następnie, że na mocy dziwnej matematyki wyborczej wyszedł z urny jego wróg, jeden z owych „spokojnych ludzi", który nawet nie raczył nigdy stanąć na zgromadzeniu wyborczem. Setki zgromadzeń wyborczych oświadcza się i obecnie przeciwko kandydatom komitetu centralnego, którzy nie mają odwagi pokazać się ludowi, a za kandydatami opozycyjnymi. Mimo to przy prawyborach wychodzą hyeny stańczykowskie, na których nikt prawie nie głosował.

Po tyloletnich smutnych doświadczeniach, gdy wszelkie środki obrony zawodzą, opada wreszcie kraj ogólne zniechęcenie i apatya, stanowiąca dla „spokojnych ludzi" tak dogodną mętną wodę do żerowania.

A na tem ponurem tle ogólnego zniechęcenia i deprawacyi uwija się korsarz stańczykowski w rodzaju takiego Hupki i wraz ze swym pachołkiem Stojałowskim urządza „hece" z wiecami ludowymi, uwija się faktor, pobrzękujący judaszowymi srebrnikami, lub żandarm, aresztujący wyborców i kandydatów opozycyjnych za „podburzanie".

A kiedy chłop, tyle razy oszukany, straciwszy wiarę we wszystko, milcząc zaciska pięście z wściekłości i rozpaczy, prowokator stańczykowski z podziwu godną bezczelnością tryumfuje, iż „spokojni" zwyciężyli.

Ruch wyborczy.

Nadużycia. Starostwo krakowskie rozpisało prawybory przeważnie na wtorki i piątki. Jak wiadomo, w dniach tych ludność z całego powiatu zjeżdża na targ do Krakowa, wskutek czego chłopi nie będą mogli wziąć udziału w prawyborach. Ma to ułatwić zwycięstwo ks. Szpondrowi.

Z powiatu brzeskiego donoszą: Reklamacye, wnoszone przeciw listom wyborczym, sporządzanym w wielu gminach w sposób iście barbarzyński, nie odnoszą żadnego skutku. Przy prawyborach głosują, mimo protestów, naganiacze Götza w dwóch i więcej gminach. Za kobiety niezamężne i małoletnich głosują pełnomocnicy. Aby zmylić czujność wyborców, zarządzają komisarze prawybory w innych lokalach, niż w urzędowych ogłoszeniach podano. Tak było w Iwkowy, gdzie zamiast w kancelaryi gminnej, odbyły się prawybory na plebanii.

Wójtów niezależnych dręczy się karami. Wójta z Borzęcina skazało starostwo na 60 koron grzywny i doraźnie kwotę tę przez sekwestratora ściągnęło rzekomo za to, że pieniędzy na potrzeby szkoły miejscowej nie wydał. Gdy to nie pomogło, zarządził starosta w ostatniej chwili, aby prawybory odbyły się w dwóch lokalach, odległych od siebie o 3 kilometry, chcąc tym sposobem rozbić lud w Borzęcinie, dający aż 10 wyborców.

Po większych gminach grasują płatni agitatorowie i przekupują lud — czynią to przeważnie nocami, aby się ukryć przed czujnem okiem uczciwych włościan. Komendę nad tą ohydną zgrają naganiaczy objął starosta Trzaskowski, który wydaje rozkazy bądź w gmachu starostwa, bądź na miejscu, w poszczególnych gminach.

Z Łańcuta donoszą nam: W d. 16 bm. odbyły się prawybory w Łańcucie. Z mieszczan nikt prawie nie był na nich obecny, gdyż nikt nie wiedział, że wybory mają się odbyć. Nie wiedzieli o nich nawet radni miasta. Ogłoszone wprawdzie były, ale tylko małą pisaną kartką, przylepioną na ratuszu. To też zebrało się tylko 15 prawyborców, którzy wybrali 9 wyborców, a w ich liczbie starostę Marynowskie-

go, komisarza starostwa Wajdowskiego, inspektora podatkowego Augustyńskiego, burmistrza Letnarskiego, proboszcza, dwóch żydowskich faktorów itd.

Włościanie z okolic żalą się także, że nigdzie nie ogłoszono im dnia prawyborów. Rano zjeżdża komisarz starostwa i w obecności kilku zaledwie prawyborców dokonują się wybory nieraz większej liczby wyborców, niż liczba zebranych. Protesty przeciw tym nadużyciom nigdy najmniejszego skutku nie odnoszą.

Z Sokala donoszą: Dnia 14 bm. w środę odbyły się w Sokalu prawybory. Rozpoczęły się one o godz. 8 rano, a dopiero o wpół do 8 rano tego samego dnia wylepiono na mieście ogłoszenie o prawyborach. Nikt w mieście o prawyborach nie wiedział. Na 10 000 mieszkańców przybyło tylko 20 hyen wyborczych, którzy oddali głosy na przygotowaną już listę starościńską. Figuruje na niej komisarz starostwa Grabowski, fizyk powiatowy, inspektor szkolny itd.

Starostwo dotychczas nie ogłosiło terminu prawyborów. Gdy komisarzowi Grabowskiemu na nadużycia te zwrócił uwagę jeden z wyborców — Grabowski odparł cynicznie: „No i cóż z tego? Tak samo będzie i po wszystkich innych gminach“.

Kandydatury. Ruski komitet narodowy zatwierdził następujące kandydatury: Horodenka: dr Teofil Okuniewski, adwokat w Horodence; Żydaczów: ks. Wasyl Dawydiak, proboszcz z Tuchli; Żółkiew: dr Michał Korol, adwokat w Żółkwi; Zaleszczyki: ks. Alojzy Oleśnicki, proboszcz z Targowicy; Kamionka: ks. Sidor Zielski, proboszcz z Milatyna; Lwów: dr Konstanty Lewicki, adwokat ze Lwowa; Podhajce: dr Damian Sawczak, członek Wydziału krajowego we Lwowie; Stryj: dr Eugeniusz Oleśnicki, adwokat ze Stryja.

Przegląd polityczny.

= Ustawa o kongregacyach i klerykalne wykręty. W tych dniach ogłosił dziennik urzędowy w Paryżu dekret wykonawczy rady stanu do ustawy o kongregacyach. Dekret ten postanawia między innymi, iż kongregacye, zarówno te, które dziś istnieją bezprawnie, jak i mające powstać w przyszłości muszą swe podanie o zatwierdzenie poprzeć oświadczeniem biskupiem, w któremby biskup dotyczącej dyecezyi zobowiązywał się przyjąć pod swoją juryzdykcyę kongregacyę i jej członków.

Tu należy się parę słów wyjaśnienia. Większa część kongregacyj dotychczas była zależną wprost od Rzymu. To pozwalało im bezkarnie nadużywać haseł religijnych do agitacyi czysto politycznej, w dodatku wrogiej republice, a w kraju nie było żadnej władzy duchownej, od której możnaby było żądać usunięcia tych nienormalnych stosunków i odpędzenia mnichów od polityki do ołtarza.

Nowa ustawa stawia zatem za warunek niezbędny, ażeby wszystkie kongregacye poddały się władzy biskupów, i ażeby biskupi oficyalnie to zadeklarowali. Klerykali otwarcie przechwalają się, iż potrafią bardzo łatwo obejść to prawo. „Figaro“ paryski, który po niedawnych zmianach w swej redakcyi, przeszedł stanowczo do obozu klerykalnego, rozumuje tak:

Przypuśćmy, że kongregacya jakaś, należąca do tych, które są zależne wprost od Rzymu, stara się o uzyskanie pozwolenia. Biskup, w którego dyecezyi ma ona swoją siedzibę, otrzymuje oficyalne zapytanie, czy zgadza się na objęcie nad nią władzy. Odpowiedź jego brzmieć powinna: „tak“. Ale odpowiedź taka do niczego go nie zobowiązuje, skoro Rzym nie zrzeka się juryzdykcyi nad daną kongregacyą. Sytuacya jest taka sama, jak gdyby się kto pytał jakiegoś biskupa, czy zgadza się przyjąć majątek Rotszylda. On odpowiada „tak“, ale ta jego zgoda niema przecież żadnej wartości. Do tego wykrętnego rozumowania, zachęcającego otwarcie do oszukańczego obejścia ustawy na co, mówiąc nawiasem, zdobędzie się tylko klerykalny bezwstyd, dodaje „Figaro“ komentarz, iż podobna nauka wypływa jasno z cyrkularza kardynała Gotti do biskupów i zakonów francuskich.

Nie wszystkie jednak kongregacye skorzystają z tego podstępu, niektóre są tak skompromitowane, iż na otrzymanie zatwierdzenia bezwarunkowo liczyć nie mogą. Te oglądają się za nowemi siedzibami. Pisma belgijskie dziś już wyliczają cały szereg pałaców i posiadłości ziemskich w Belgii, o których zakupienie pertraktują francuskie kongregacye zakonne. Natomiast główni winowajcy ograniczeń, zastosowanych wobec klasztorów — jezuici, którzy najzacieklej uprawiają politykę pod płaszczykiem religii, w znacznej większości pozostaną we Francyi. Przebiegłe lisy umiały sobie poradzić i w tej krytycznej dla nich chwili. Olbrzymie swoje majętności już dawno poprzepisywali na różne podstawione osoby, sami zaś opuszczą mury swych domów i mieszkać będą oddzielnie. Jednem słowem prawnie udawać będą, że jako zakon już nie istnieją, co, naturalnie, nie przeszkodzi im wspólnie mącić wody i politykować z oczyma, wzniesionemi ku niebu.

Praca socyalistów na wsi i położenie robotników rolnych we Włoszech. Niejednokrotnie wspominaliśmy już o tem, jak energicznie zajmuje się partya socyalistyczna we Włoszech propagandą wiejską. Naturalnie wzorem innych krajów usiłują tę propagandę naszych towarzyszów paraliżować klerykali przez zakładanie swoich stowarzyszeń. W ostatnich czasach wydał w prowincyi medyolańskiej centralny związek stowarzyszeń katolickich cyrkularz do wszystkich swoich filij, w którym zalecił im zwrócenie szczególnej uwagi na robotników rolnych. W cyrkularzu tym położony jest nacisk na to, iż w ostatnich czasach wśród robotników wiejskich wzmogło się pragnienie lepszych warunków życia, że zatem byłoby niepolitycznem trzymanie się zdala od tego ruchu, gdyż równałoby się to zupełnemu pozostawieniu wolnego pola socyalnej demokracyi.

A zatem klerykali teraz wrzekomo dopiero spostrzegli, iż wśród robotników wiejskich uczuwa się chęć poprawienia swej doli. Dlaczego teraz właśnie? Odpowiedź prosta. Klerykali obojętnie spoglądali latami całymi na nędzę ludu wiejskiego, dopóki socyalizm był ilościowo słaby i ograniczać się musiał do pierwszych ognisk swej pracy — miast. Z chwilą jednak, gdy rozpoczął agitacyę na wsi i gdy ta agitacya doprowadziła do takich olbrzymich rezultatów, że w niektórych prowincyach ludność wiejska dziesiątkami tysięcy już należy do organizacyj socyalistycznych, ujrzeli dopiero klerykali i nędzę wieśniaka i jego chęć wyrwania się ze szponów głodu. Przeraził ich zwłaszcza zamiar partyi socyalistycznej wydawania w Medyolanie pisma chłopskiego, zamiar, który już niedługo wejdzie w życie. W dniu 23 bm. ukaże się pierwszy numer tego pisma, zatytułowanego: „La lega dei contadini“ (liga chłopska). Naturalnie, że robota klerykałów nieszczera w założeniu, nieszczerą już się okazała i w praktyce. Klerykali włoscy, tak jak i gdzieindziej, głośno wmawiają w chłopów, iż chcą poprawić ich dolę, a równocześnie starają się łamać strejki, organizowane przez socyalistów, co oczywiście dzieje się ze szkodą tych, którym się na opiekunów narzucają.

A tymczasem położenie robotników rolnych i wogóle chłopów włoskich jest w niektórych prowincyach wprost rozpaczliwe. Znany publicysta angielski Strutt, który badał stosunki agrarne we Włoszech, maluje w miesięczniku „The Monthly Review“ w jaskrawych barwach nędzę chłopską. W niektórych okolicach Lombardyi np. robotnik pracujący na bagnistych polach ryżowych, pod wieczną grozą malaryi, zarabia zaledwie 60 centimów dziennie! Największa jednak nędza, zdaniem Strutta, panuje w prowincyi Apulli. Już w r. 1878 z powodu nieznośnych stosunków powstały tam groźne zaburzenia, które następnie rozszerzyły się na inne prowincye i obaliły bezsilny gabinet Rudiniego. Po gwałtownem stłumieniu rozruchów, położenie ludności w Apulii stało się jeszcze rozpaczliwszem, a należy uwzględnić, że Apulijczyk jest wzorem wstrzemięźliwości pod każdym względem. „Codzienne jego pożywienie — pisze Strutt — składa się z zupy fasolowej lub ryżowej, a czasem dla odmiany przychodzi na stół miska grochu lub pieczonych kasztanów. Chleb jest wyjątkowym zbytkiem. Ludzie ci znajdują się wobec śmierci głodowej, gdyż nawet na to liche pożywienie coraz trudniej mogą się zdobyć“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 19 sierpnia 1506. Śmierć króla Aleksandra. — 1875. Kongres zjednocz. socyalistów niemieckich w Gotha. — 1894. Kongres włoskiej socyalnej demokracyi w Cremonie.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dnia 20 i 21 sierpnia br., we wtorek i we środę, odędą się w sali nowodworskiej gimnazyum św. Anny, o godz. 8 wieczorem. wykłady popularne inżyniera Edmunda Libańskiego pt. „Cuda nowoczesnej techniki“, z przedstawieniem licznych obrazów świetlnych. Wstęp na wykłady 30 ct. Czysty dochód przeznaczony na cele Uniwersytetu ludowego.

Ks. Stojałowski w roli żandarma. Na zgromadzeniu, urządzonem dnia 15 bm. w Jarosławiu przez Stojałowskiego, o którem w niedzielnym numerze donosiliśmy, przyszło między kilku uczestnikami wiecu a Stojałowskim do ostrej scysyi, w czasie której tow. Serwin zawołał do lampiarza jerozolimskiego: „ksiądz oszukuje lud!“. Te słowa prawdy, przyjęte przez zgromadzonych żywem potakiwaniem, tak rozjuszyły ks. prałata, że przyskoczywszy do tow. Serwina, zaskrzeczał zdławionym od złości i strachu głosem: „Aresztuję pana za obrazę kapłana“. Wspólnik żandarma Brocka przypomniał sobie widocznie, że minął się z swem powołaniem i że najwłaściwszym dla niego byłby zawód żandarmski.

Radzimy ks. Stojałowskiemu pójść jak najprędzej za głosem serca i przywdziać wreszcie strój żandarmski; będzie on mu z pewnością bardziej do twarzy, aniżeli tak gruntownie zbrukana przez niego etykieta „przyjaciela ludu“.

Skutki agitacyi Stojałowskiego. Z Jarosławia donoszą: Głoszona przez wielebnego antysemicka ewangelia, wydaje godne głosiciela jej owoce. Mianowicie dnia 15 bm. po zgromadzeniu Stojałowskiego, jeden z wiecowników, Karol Śliwa z Przeworska, zażarty zwolennik Stojałowskiego, widocznie tak gorąco przejął się naukami swego mistrza, iż powybijał szyby w bożnicy; za jego zaś przykładem kilku niedorostków jęło tłuc szyby w innych domach. Antysemicka ta „manifestacya“ skończyła się na uwięzieniu biednego i otumanionego Śliwy, który przywiązanie do ewangelii swego mistrza odpokutuje zapewne dłuższem więzieniem.

Co robi nasza arystokracya na bruku wiedeńskim? Sensacyjna afera, połączona z ucieczką głównej bohaterki do klasztoru, zaprząta wiedeński sąd karny i cywilny. Od dłuższego czasu wywieszano w sądzie cywilnym na urzędowej tablicy ogłoszenia tej treści, iż przeciwko hrabinie Sarneckiej z domu Tarnowskiej, której miejsce pobytu nieznane, wniesiono różne skargi płatnicze, ostatnią na sumę 30.000 złr. i że kuratorem dla nieobecnej naznaczono adwokata dra Krzyżanowskiego. Większość tych skarg cywilnych spowodowaną była wekslami syna poszukiwanej, hr. Stanisława Korwin-Sarneckiego, który w lecie roku zeszłego przybył ze Lwowa do Wiednia i który potrafił w przeciągu dwóch miesięcy zaciągnąć długów na sumę 60.000 koron. W sprawie tej napotykamy szczegóły wprost niezwykłe. Tak np. młody hrabicz kupuje bez grosza przy duszy willę wartości 40 000 kor od pewnego przemysłowca, któremu imponuje znajomość z arystokratycznym paniczem, z obowiązkiem spłacenia należytości po trzech latach, oraz nie zaciągania na ową długów w tym okresie.

Naturalnie hrabia nie spełnia tego warunku, hipotekuje długi na „kupionej“ realności i rozrzuca pieniądze na wszystkie strony. W tym samym czasie chciano go sfantować w Galicyi. Przy pomocy jednak agenta udaje mu się usunąć wszystkie zasekwestrowane rzeczy. Wobec tego prokuratorya wnosi przeciwko niemu oskarżenie o udaremnienie egzekucyi sądowej. Hrabicz zostaje aresztowany i rozprawa przeciwko niemu odbędzie się dnia 26 bm. Zaraz po aresztowaniu jego zgłosiło się mnóstwo wierzycieli z pretensyami. Równocześnie udało się wykryć miejsce pobytu jego matki, która się ukryła przed pościgiem sądowym w klasztorze w Kołomyi. Prawdopodobnie i przeciwko niej wdrożonem zostanie dochodzenie sądowe.

Zbrodniczy napad. W sobotę w nocy około godziny 12 na ulicy Wielopole, tuż obok poczty, a więc w jednem z najruchliwszych miejsc miasta, napadło na listonosza Antoniego Chowańca, który z narzeczoną powracał z teatru, dwóch rabusiów i usiłowało odbić mu narzeczoną. Gdy Chowaniec stanął w obronie napastowanej kobiety, złoczyńcy, zadawszy mu kilka ran w głowę, zbiegli. Rannego Chowańca opatrzyło Towarzystwo ratunkowe. Podnieść należy, iż w chwili tej nie było ani na Wielopolu ani też w okolicy żadnego policyanta, wobec czego złoczyńcy, na placu tak ruchliwym, mogli zupełnie bezkarnie wykonać napad, a następnie zbiedz.

Usiłowane otrucie. Pod tym tytułem podaliśmy przed kilku dniami notatkę, iż na „Modrejówce“ przy rogatce Krowoderskiej, mieszkanka tamtejsza Sz. dała swemu trzydniowemu dziecku rozczynu z zapałek fosforowych, co spowodowało śmierć noworodka. Wiadomość ta okazała się mylną. Mąż interesowanej p. Karol Szczygliński, celem sprostowania informuje nas, iż dziecko umarło śmiercią naturalną, co potwierdziła sekcya sądowa, dokonana we środę przez doktora Satkowskiago, która wykazała, iż zgon dziecka nastąpił z powodu rozległego nieżytu oskrzelowego i niedodmy płuc, a żadnych śladów otrucia nie znalazła.

Zgubiono w sobotę dnia 17 bm. na ul. Karmelickiej 19 złr. z centami, będące całotygodniowym zarobkiem robotnika drukarskiego Jana Artnera. Uczciwy znalazca zechce sumę powyższą odnieść do drukarni Narodowej przy ul. Wiślnej, gdzie otrzyma wynagrodzenie.

Znaleziono wczoraj na plantacyach przy mleczarni Dobrzyńskiej książkę do nabożeństwa, po której odbiór zgłosić się można do sklepu naszej administracyi przy ul. Brackiej l. 15.

Śmierć skutkiem pościgu żandarmskiego. Z Husiatyna donoszą: Młody maszynista z Liczkowiec Franciszek Szul, przyjechał 11 b. m. do Husiatyna na zakupno. W czasie targu z pewnym kupcem przyszło do sprzeczki wśród której tenże Szula uderzył. Zbiegła się następnie zgraja napastników i nietylko że Szulowi głowę kamieniem rozbito, ale gdy on zaczął uciekać widząc, na co się zanosi, puściła się zgraja za nim w pogoń, a do niej przyłączył się żandarm Kosturski i kazał ludziom łapać uciekającego. Gdy Szul schronił się nad rzekę Zbrucz, żandarm dotąd go tropił, aż go wpędził do rzeki. Początkowo Szul płynął, dokąd mu sił starczyło, a później począł tonąć i nikt mu z pomocą nie pospieszył. W obecności 200 ludzi i żandarmeryi stracił życie. Nawet nie starano się jego zwłok zaraz wyszukać, tylko pozostawiono je na 16 godzin w wodzie.

Pożar w photoplasticum. W Zakopanem wybuchł w sobotę wieczorem pożar w photoplasticum p. Kaczurby. Przyczyną pożaru było nieuważne nalanie nafty do lampy, oświetlającej obrazy. Pożar ugasili goście z pobliskiej cukierni p. Płonki, który sam energicznie kierował akcyą ratunkową. Jedna serya obrazów spaliła się do szczętu, przez co p. Kaczurba poniósł dotkliwą stratę.

Owacye dla Sarafowa. Donoszą z Sofii: Po werdykcie, uwalniającym Sarafowa i jego wspólników, przyjęły ich niezliczone tłumy ludności na ulicy burzliwymi okrzykami. Rzucano kwiaty; kapela zagrała hymn bułgarski, a rozentuzyazmowany tłum zaniósł Sarafowa wśród ciągłych okrzyków przez bulwar Maryi Ludwiki na plac św. Krala, gdzie Sarafow przemówił do zebranych. W mowie oświadczył między innemi, że wydany przed chwilą wyrok uwalniający dostarczył dowodu, iż komitet macedoński nie jest wcale rozsadnikiem niepokoju na Bałkanach. Tłumy odprowadziły Sarafowa do jego mieszkania. Sarafow drugi raz przemówił z balkonu, zaznaczając, że obecnie bardziej, niż kiedykolwiek, jest potrzebną łączność Macedończyków, aby ojczyznę wyswobodzić.

Jubileusz gazu. W dniu 11 b. m. minęło lat 100, kiedy Paryż został zdumiony niezwykłem wówczas widowiskiem. Wieczorem salony i park domu Seignelaya, przy ulicy św. Dominika, oświetlone zostały nagle płomieniami, przewyższającymi wszystko, co dotychczas w tym kierunku widziano. Były to pierwsze próby oświetlenia gazowego, wynalazku Filipa Lebon. Lebon ogłosił broszurę o gazie, w której przewidział, iż da się on spożytkować nietylko do oświetlenia, lecz i jako siła motoryczna, co stosunkowo niedawno zostało wprowadzone w praktykę. Ale powodzenie nowego wynalazku było krótkie. Paryż zapominał o nim szybko i Lebon, który zrujnował się materyalnie, skutkiem badań swoich i prób, zmarł osamotniony, w największej nędzy. Natomiast praktyczny Anglik zajął się wynalazkiem Francuza i „puścił go w świat“ w roku 1804 z największem powodzeniem w Londynie, a Paryż zapoznał się nadobre z oświetleniem gazowem dopiero, dzięki Londynowi w r. 1818.

Pożary w miastach rosyjskich. Urzędowa ajencya rosyjska donosi z Penzy pod datą 16 b. m.: Wczoraj były znów trzy pożary przy ul Kazańskiej i Ogrodowej, oraz przy rogatce Tambowskiej. Połowa

ludności miasta, przerażona nieustannymi pożarami, porzuciła swoje mieszkania i rozłożyła się na ulicach, placach i nad brzegami rzek.

Cesarz Wilhelm pasowany na bóstwo. Stało się to w Hamburgu, gdzie senat miejski przyjmował ucztą oddział żołnierzy niemieckich, powracających z Chin. Jeden z obecnych notablów hamburskich Schanker w swym bizantyjskim lojalizmie posunął się do zrobienia z cesarza Wilhelma niebezpiecznego współzawodnika boskiego. W toaście bowiem na cześć cesarza zawołał: Wszechmocny nasz pan najjaśniejszy — niech żyje!“ Hamburskie pismo „Echo“ drwi z tego nadmiaru służalczości dowodząc, że jeżeli cesarz Wilhelm jest wszechmocny, to niech skasuje wojsko, armaty pancerniki, bo przecie swoją wszechmocą potrafi i bez tych środków wniwecz obrócić wszelkiego wroga.

Znów zatarg graniczny na Bałkanach. W tych dniach, jak donoszą z Sofii, przyszło do poważnego starcia pomiędzy strażami granicznemi turecką i bułgarską, przyczem stroną zaczepną byli Turcy. Podczas zajścia zginęło czterech żołnierzy tureckich, a pięciu jest rannych. Dwie kompanie tureckie ścigały oddział bułgarski podczas jego odwrotu i obsadziły miejscowość Sary Tasr, leżącą na terytoryum bułgarskiem. Wysłano wojsko dla ich wyparcia. Rząd bułgarski poczynił w Konstantynopolu energiczne kroki.

Zachłanny proboszcz. „Egerer Nachrichten“ donoszą z Liebeneck, iż mieszkańcy tamtejsi, dowiedziawszy się, iż złoczyńcy zamordowali w nocy małżeństwo Bär, zebrali pomiędzy sobą skromną składkę pieniężną, przeznaczając ją na pierwsze potrzeby dla pozostałych sierot. Od tego zamiaru usiłował ich odwieść miejscowy probosz, tłomacząc, iż znacznie lepiej jest ofiarować zebrane pieniądze na zakupienie ... pewnej liczby mszy za spokój duszy zamordowanych.

„Owieczki“ jednak poszły tym razem za szczerym głosem swego serca, a nie za nieszczerym — swego „pasterza“.

Telegraf i telefon.

Graf Dieduszycki przy robocie.

Ottynia, 18 sierpnia. Dnia 15 b. m. zjawili się bez poprzedniego zawiadomienia na rynku policyant gminny i oglądacz bydła i zwoławszy ludność zapomocą bębna, spisali wszystkich gospodarzy, którzy mają wieprze. D. 17 bm. zjawili się o godz. 11½ weterynarz miejski, żandarm i jakiś nieznany w Ottynii człowiek, który ani nie był odziany w uniform urzędowy, ani zaopatrzony w żadną legitymacyę i poczęli obchodzić domy tych gospodarzy, którzy mają wieprze. Policyant miejski zgłosił, że u niego jest wieprz **„rażony“**. Komisya weszła do jego stajni, jednakowoż wieprza zostawiła żywego. Następnie komisya weszła do stajni sąsiada i kazała natychmiast wypędzić lochę z prosiętami, aby je zabić. Natychmiast po miasteczku rozeszła się wieść, że w Tarnowicy polnej starosta kazał wystrzelać wszystkie wieprze, tak zdrowe, jak i chore i że to samo nastąpi w Ottynii.

Ponieważ starosta Dzieduszycki już od wielu tygodni bez powodu wogóle nie wydaje paszportów bydlęcych, tak, że ludzie pędzą bydło bez paszportów bydlęcych i narażają się na pościg żandarmów i kary sądowe, jak to już „Naprzód“ opisał, przeto ludność uważała to zarządzenie jako dalszy ciąg szykan ze strony hr. Dzieduszyckiego. Ponieważ obecnie na przednowku jedynem źródłem uzyskania koniecznych środków pieniężnych na najkonieczniejsze potrzeby jest wieprz, przeto całą ludność ogarnęła wielka panika. Ktoś uderzył w dzwony kościelne na alarm i w jednej chwili zbiegła się znaczna ilość gospodarzy, a gdy ów „obcy“ zaczął ludzi bezcześcić, niepokój jeszcze się wzmógł.

Natychmiast zarekwirowano żandarmów z wszystkich okolicznych wsi i aresztowano około 50 ludzi, samych prawie rolników. Do ministra dra Körbera i namiestnika Pinińskiego wysłano telegramy z prośbą o wstrzymanie akcyi „sanitarnej“.

Dzieduszycki żądał trzech kompanii wojska ze Stanisławowa, które do tej chwili jeszcze nie nadeszły. W mieście i wsiach okolicznych panuje niesłychane wzburzenie.

Ottynia, 18 sierpnia. Chłopi przypuścili dziś formalny szturm do aresztów sądowych, w których są uwięzieni uczestnicy bójki. Żądają wypuszczenia uwięzionych. Naczelnik sądu telegrafował do prezydyum sądu obwodowego w Stanisławowie, co ma robić.

Stanisławów, 18 sierpnia. (Godz. 6½ po południu). W tej chwili konnica i piechota odeszła do Ottyni.

Burzliwe zebranie.

Oświęcim, 19 sierpnia. Wczoraj o godzinie 4 popołudniu odbyło się tu zebranie, zwołane przez posła Kubika. Przy zagajeniu zaczął Dobija z dobijakami krzyczeć tak, że robiło to wrażenie, iż Dobija ze swą bandą chce rozbić zebranie. Z trudem zdołano w tych warunkach wybrać do prezydyum Piotrowskiego, który plótł od rzeczy, a później oddał przewodnictwo Dobiji. P. Kubik mówił o obecnych wyborach, ale mu dobijacy ciągle przerywali. Dobija chciał przeprzeć wotum nieufności dla posła Kubika, co mu się jednak nie udało. Ob. Śmieszek zarzucał Dobiji, że podstępem chce doprowadzić do wotum nieufności dla Kubika, a pomija najważniejszą rzecz, wybory. Włościanie na tem zebraniu ścierali się tak gwałtownie, że mówcy formalnie musieli krzyczeć, a mimo to nie było ich słychać.

Rada gabinetowa.

Wiedeń, 18 sierpnia. Wczoraj po południu odbyła się pod przewodnictwem prezydenta gabinetu dra Körbera dłuższa rada gabinetowa.

Armia kolonialna w Niemczech.

Berlin, 18 sierpnia. „Münchener N. Nachr.“ podały niedawno sensacyjną wiadomość, iż cesarz Wilhelm zamierza z wojsk, które powróciły z Chin, utworzyć specyalne wojsko kolonialne, któremby mógł rozporządzać bez odwoływania się do parlamentu. Wiadomości tej zaprzeczono. Obecnie wypływa ona powtórnie w sposób bardzo stanowczy, tylko w nieco odmiennej formie. Przewodnią myślą ma tu być stworzenie oddziałów ochotniczych, celem możliwego oszczędzenia(?) finansów państwowych. Wypracowanie odnośnego planu ma nastąpić przy współudziale hr. Walderseego.

Strejki personalu tramwajowego we Włoszech.

Rzym, 18 sierpnia. Na odbytem tu wczoraj zgromadzeniu personalu tramwajowego rozpatrywano ustępstwa, proponowane przez towarzystwo tramwajowe i przyjęto je do wiadomości. Powrót do pracy nastąpi w dniu dzisiejszym.

Tak samo powrócono do pracy w Medyolanie, przy miejskim tramwaju elektrycznym, natomiast przy tramwajach podmiejskich strejk trwa dalej.

Wczoraj wybuchł strejk personalu tramwajowego w Livornie.

Dżuma w Konstantynopolu wygasła.

Konstantynopol, 19 sierpnia. Ponieważ od 12 dni nie zdarzył się tu żaden wypadek dżumy, przeto rada sanitarna od daty wczorajszej zniosła rewizye lekarskie i obowiązkową dezinfekcyę osób i przedmiotów, pochodzących z Konstantynopola.

Nowy trust stalowy w Ameryce.

Sharon (Pensylwania), 19 sierpnia. Powstał tu nowy trust właścicieli odlewni stalowych, w który związało się 9 wielkich towarzystw, reprezentujących kapitał 15 milionów dolarów.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Porady prawnej w sprawach przemysłowych, służbowych i t. p. udziela się bezpłatnie zorganizowanym towarzyszom w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, Mały Rynek l. 6, II. piętro, codziennie od godz. 12½ do godz. 2 popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaszanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 3. — (Telefon Nr. 404)